

Messerschmitt contra Douglas Boston

BERLIN, 8 stycznia. — Na froncie Oceanu Lodowego niemieckie samoloty burzą...

Jeden niemiecki samolot myśliwski zniósł...

W okolicy Wielkiej Syrty BERLIN, 8 stycznia. — W związku z atakami...

Niepewne spojrzenie w przyszłość SZTOKHOLM, 8 stycznia. — W kołach...

Przetrywają statek hiszpański MADRYT, 8 stycznia. — Według informacji...

W jednym zdaniu Niekładem wydentował „Tomarii Stimbun”...

Wart Pac pałaca Roosevelt wraz ze swoim ministrem...

Ten oto Miller musiał swego czasu opuścić...

Godni zastępcy Jak donosi korespondent włoskiego...

Wart Pac pałaca, a pałac Paea. Godni zastępcy...

Reforma pisowni serbskiej Serbski minister oświaty zarządził reformę...

Os reprezentuje Europe

Wojna dwóch kontynentów

RZYM, 8 stycznia. — Cele przyprowadzenia Stanów...

Pojęcie „Eurafryki” w ostatnim czasie poczyniło...

Zjednoczonymi a Wielką Brytanią zgodnym...

Warunkiem zrealizowania tego planu jest...

Anglicy zaczynają poważać Nippon

GENEWA, 8 stycznia. — Brytyjski krytyk...

wprawdzie jako kraj, ubogi w surowce, lecz...

Afryka międzynarodowym targowiskiem

Żydki, Eisenhower i cacko dla czarnych

RZYM, 8 stycznia. — „Po zniesieniu przez...

stał zabity jeden amerykański żołnierz. Po...

w okoliczności, w jaki sposób Ameryka wy...

Gdyby Afryka Północna należała do Stanów...

Afryka jest pozycją obronna Europy. —

Wychodząc z tego założenia można rozpozn...

...a marynarzy wciąż brak

SZTOKHOLM, 8 stycznia. — Północno-

WIATŁOCZENIE

Wart Pac pałaca Roosevelt wraz ze swoim ministrem...

Z SZEROKIEGO ŚWIATA

Pałac oświaty Averbode Znane oświaty Averbode pod Antwerpią...

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Wieczór

Styczeń 9 Sobota

Dziś: Marceja, Juliana
Jutro: Wilhelma, Agatona
Wschód słońca o godz. 8,09
Zachód " " 16,07

DZIS ZACIEMNIAMY

od 16,00 do 6,30

Przez usunięcie niedokładności w zaciemnianiu — unikniemy wielu przykrych następstw

Pionierzy jutra

Codziennie otaczają nas tysiące typów ludzkich, nie zabierając nam drogiego czasu, wymiatając się wzajem, jako nieznanzi przechodnie.

Niektórzy z nich zdają się iść przeciw fałz życia, która porwaja swym prądem każdą małość i słabość.

Ludzie ci są skalą spadają ze szczytów intelektów, w koryto górskiego potoku. Rozbijają się o nią nurty konserwatywnej masy, tworząc otumanienie mgłne jasności dnia, w brzyzgu tyśiącznych jadowitych kropielek nędzy, upokorzenia, niezrozumienia, drwin i żartów. Ludzie ci, śladem Giordano Bruno, Keppera, Faradaya, Newtona, czy innych potężnych duchów, przetrząsały własne cierpienia i zmagania się z losem, gotują nam lepsze jutro.

Przypomnijmy sobie świetliste życie Marii Curie-Skłodowskiej. Pokazała nam ona wielkość skłonności — człowieka czy nie.

Wśród niepowodzeń codziennych naszych trybów, jawi się uskrzydleny geniusz. Nie spływa on do nas ze sfery ziemskiej, ale rodzi się z łona czarnej dółki człowieczej.

Życie jest nieskończone, jak Natura, pełne zagadek tak emocjonalnych, że dla ich rozwiązania, z zamiłowania czystego do wiedzy i nauki, wznosi się nieskończenie wyższy intelektu ludzka, umysł, serce i duch człowieka.

Wielcy tym duchem, a cisi i skromni swym życiem, walczą ze złudzeniami, jakie wyrządza ludzka krótkowzroczność. I... staje się cud światu nowych myśli i pomysłów, metamorfiza otupiał, przyrządzając się w czyn.

Tak to, siła poruszająca ądko żabie w pracowni Galwanii; wciąga się w potęgę pędząca tysiące maszyn; pchająca zda się upiornie lub bajkowo — wagony, przez tysiące kilometrów; rozświetlająca mroki nocy, ogzewająca nasze mieszkanka; ukryta energia w spokojnych zwojach drutu, lub szklanych akumulatorach, a mocniejsza i karmięjsza — niż tysiące, czy miliony egzemplarzy niewidzialnych.

W ten sposób iskry wysyłane z aparatu Marconiego, zbudowanego po odkryciu przez Herta własności fal elektromagnetycznych obiegają świat.

Nie wiemy nigdy, gdzie ukryte jest nasienie drzewa możliwości. To, o czym śnił poeta, uczeni i marzyciele, to, co wierzili ludzie zapatrzeni w przyszłość — rozwija się nagle przed naszymi oczami, wstawając na glebie pracy i z nią związanej samozaparcia.

CI, co zdają się iść przeciw fałz życia, okazują się prorokami nadchodzącego jutra. H. A.

Kupeom, przemysłowcom i rzemieślnikom

(ster) Przypominamy, że termin ostateczny wykupienia kart restrakcyjnych (przemysłowo-podatkowych) na rok 1943 został ustalony na dzień 31 stycznia 1943. Dlatego wszyscy przedsiębiorcy, którzy nie złożyli dotychczas deklaracji na nabycie kart przemysłowo-podatkowych na 1943 rok, winni we własnym interesie

dokonać tego w powyższym terminie. Deklaracje przyjmuje się w Grupie Główniej Gospodarki Przemysłowej i Ruchu Adolfa-Hitlera-AO, Nr. 41, codziennie od 9.30 do 11.30.

Ważne dla fryzjerów

(ster) Dyrekcja Policji w Częstochowie zarządzila swego czasu, że wszystkie zakłady fryzjerskie powinny być w niedziele zamknięte. Komisja cechowa stwierdziła, że szereg fryzjerów nie zastosowało się do tego i w niedziele prowadzi prace w swych zakładach. Pow. Wydział Rzemieślniczy ostrzeża, że w razie zamknięcia pracowni fryzjerskich przez policję z powodu niespostowania się do zarządzeń władzy, nie będzie podejmował żadnych interwencji.

Równocześnie zaznacza się, że Pow. Wydział Rzemieślniczy stwierdził na podstawie kartoteki, że nie wszyscy fryzjerzy opłacili składki od personelu w wysokości 1 zł od osoby. Zwraca się uwagę, że następny przdział myśla będzie uzależniony od zarejestrowanej liczby osób per-

sonelu według kartoteki Pow. Wydziału Rzemieślniczego.

Z notatnika policjanta

ZE STODOŁY
(ster) Józef Banasik, zam. przy ul. Kiedrzyńskiej Nr. 104, zameldował policji, że do jego stodoły po urwaniu kłódki dostał się nieznany sprawca i skradł 50 kg leżakowatki. Położono go do aresztu.

SEZONOWA KRADZIEŻ
(ster) Do komórki Józefa Zielińskiego (ul. Wesola 31) przy pomocy dobrego klucza dostał się nieznany sprawca. Lupom złodzieja padł kołoz-kurkacz oraz duża część garderoby. Poškodowany wykonał policję o kradzieży.

KROWA — LUPEM
(ster) Do obory Franciszka Gierazkiego, zam. przy ul. Chłopięckiej 146, po uprzednim wyrwanu zamka dostał się nieznany złodziej i wprowadził znajdującą się tam krowę.
Poškodowany, który ocałał stratę na 2000 zł, udął się z zameldowaniem do policji.

ZELAZKO I MASZYNA
(ster) Władysław Karłowicz, zam. przy ul. Durera 33, zameldował policji, iż nieznany sprawca skradł z jej spółarki żelazko elektryczne i maszynę do krajania mięsa. Dochodzenie policyjne w toku.

»Poznaj samego siebie«

W SOBOTĘ 9 STYCZNIA OTWARCIE WYSTAWY „CUD ŻYCIA“

(ster) Zachciami się pięknym krajobrazem, zabłyknącymi, wspaniałymi pomnikami kultury ludzkiej i cudami techniki, które wyczerpały mózg i ręce człowieka. Przede wszystkim aoli winno się podziwiać ten cud, jaki bezsprzecznie stanowi sam człowiek, precyzyjną budowa naszego organizmu, w którym wszystko jest celowe, ma swe przeznaczenie i sens...

Naslem uruchomionej jutro, w sobotę, o godz. 14-iej w parku mielskim wystawy „Cud życia“ jest: „Poznaj samego siebie“. Do tego celu służą cały szereg niezwykłe ciekawych eksponatów, przyrządów, barwnych tablic i wykresów. Lecj najważniejszą bezsprzecznie atrakcją wystawy jest pomyslowo skonstruowany ze szkła, naturalnej wielkości model człowieka, stojący na postumencie w specjalnej sali. Ten jedyny swego rodzaju cud techniki XX wieku, stworzony został w Dreźnie rekami prawdziwych wirtuozów sztuki nauki i artyzmu.

Przez przezrocystą skórę „szklanego człowieka“ jak na dłoni widać prawidłowo rozmieszczony wszystkie wewnętrzne narządy naszego ciała. Uwaga! Ho oto na sali gaśnie światło i szklany człowiek dzwiczym głosem zaczyna mówić. Płyną słowa, objaśniające budowę i działalność mózgu, następnie dróg oddechowych, serca, wa-

troby i t. d. Zapalają się przy tym kolejno lampki, oświetlając opisywane narządy organiczne.

Rozlegają się objaśnienia, a w połączeniu z oglądaniem widokiem, utrwalają się głęboko w pamięci zdania. Już nigdy tego nie zapomni!

A oto w innej sali obraz — automat przedstawiający obieg zyciodajnego plynu — krwi. Widać jak pracuje serce, doskonala pompa ssa-co — tłocząca, widać jak zamykają się i otwierają na przemian zastawki jego komór. Wytłoczona z serca utleniona rubinowo-czerwona krew plynie grubą rurką-aortą, by dostać się do cieniutkich naczyń woskowatych. W drugiej rurce krwii niebieska ta, która krąży w żyłach, odprowadzając trujący dwutlenek węgla.

A dalej szereg innych ciekawych i pouczających eksponatów: rozwój płodu, przebieg trawienia obryzm — model mózgu człowieka tej centrali, gdzie zbiegają się główne kable telefoniczne naszego organizmu — najważniejsze nerwy...

Po interesującej wedrowce na ścieżkach wiedzy, wzrosnie nasze uświadomienie w sprawach rozrywających się pod powłoką własnej skóry, o których naogół mało wiemy, choć są one dla nas najbliższe i najbardziej istotne.

Modernizacja Straży Pożarnej

(ster) Działania wojenne we wrześniu 1939 roku spowodowały częściowe zmniejszenie oraz zmniejszenie sprzętu i taboru częstochowskiej Straży Pożarnej, przy czym między innymi utraciono trzy samochody.

W dbalosci o inwentarz konieczny przy szybkiej i skutecznej walce z pożarami, kierownictwo Straży zajęło się wyremontowaniem pozostałego sprzętu oraz przerobiło trzech zwykłych samochodów do celów Straży Pożarnej. Ostatnio otrzymano też z polecenia Kierownika Służby Bezpieczeństwa w Gen. Gub. nowoczesny wóz — pogotowie zaopatrzenia w autopompe, przy czym siła jej jest trzy razy większa od każdej z poprzednich. Wóz ten ma centralne ogrzewanie, co daje możliwość strażakom osuszenia się oraz uchronienia od przemarznięcia w drodze powrotnej z miejsca pożaru. Prócz tego autu — pogotowie posiada potężny, przenośny reflektor.

Ze specjalnego sprzętu do gaszenia materiałów latwo-palnego sposobem chemicznym Straż Pożarna nabyła 4 prądnice pianowe. Ostatnio w czasie jednego z groźnych pożarów zgicł-

uzaszono właśnie przy pomocy jednej z tych prądnic.

Pomiedzy inwentarzem znajdującym się również maski przeciwpożarowe, oraz aparaty tlenowe, które ułatwiają prowadzenie akcji ratowniczej w atmosferze zatrutej dymem i gazami pożarowymi. Straż Pożarna posiada też niedawno uzyskany nowoczesny aparat tlenowy do ratowania osób zaszczepionych. Może on prowadzić równocześnie akcje ratowniczą dwojga osób.

Nadmienić należy, że wyżej wymienionego sprzętu częstochowska Straż Pożarna przed wojną nie posiadała.

Baczną uwagę poświęcono szkoleniu nowych sił. Jedenastu praktykantów nabywa obecnie fachowe wiadomości drogą wykładową i zajęć praktycznych. Pomimo że wieża Straży Pożarnej została zamknięta, gdyż jej drewniane podłogi i oszalowania uległy podczas ciężkiej zniszczeniu i wymagają remontu. Po odbyciu przeszkolenia, praktykanci przejdą na dalszą naukę do Centralnej Szkoły Pożarniczej w Warszawie. Dużą pomoc w akcjach przeciwpożarowych stanowią ochotnicy Straży Pożarnej

Chmury, płowolose pastuszki
pójda nad szczytami
w mchu leśne z wlobczognami nieba
nowinki plęć o Tobie.
Zastucham się.

Płochnie siano wspomnieniem jesiennym
W jasnych włosach uwleedy bławatek.
Nuci ciska

Mroku plątek.
zerwany z oczu ślepeca
wieczór na okna kładzie.
Dokąd mi iść biała dala?

Mością się senne akacje
wycięte wczoraj z marzenia —
Kroku nie wstrzymam.
Rozepne płaszcze i kilnaga szym
przebiję oczy mroku.

Z. St.



DZIEŃ W KRAJU

PUDEŁKA Z WIORÓW

KRAKÓW — We Fryzaku, pow. Jasło, wyrabia się pudełka z wiorów drewnianych na lekarstwa. Miejsce produkcyjne tych pudełek wynosi 150 tys. sztuk, przy czym zatrudnionych jest 25 osób. Produkcja ta ma nalec czołowego mechanizacji, przez co znaczenie się ona zwiększy.

SZPITAL PRZECIWIWRUZIŁCZY

LWÓW — Na terenie m. Lwowa, w okresie obiegowego roku, powstała wazna placówka do walki z gruźlicą. Jest nią szpital przeciwruziłczy przy ul. Teatralnej 1. Szpital ten posiada obecnie 120 łóżek zajętych chorymi. Korzystają z nich chorzy nie tylko z Okręgu Galicji, lecz również z Okręgu Krakowskiego, a nawet z Wotwina. W programie przewidziano jest zbudowanie leżalni, gdzie chorzy będą mogli korzystać z dobroczynnych promieni słoneca. Odręgowanemu zostanie również podany pawilon dietejacji i szpitalna pralnia mechaniczna.

Zurle i Wiedza

Centrala techniki palowej

(tp) Istniejący w Krakowie Instytut Badawczy Techniczno-Fizyczny dla badania materiałów, posiada prócz innych oddziałów i laboratorium dla techniki cieplnej.

Powołanie do życia tego oddziału Instytutu odbywa się szczególniejsza rolnie w czasach dzisiejszych, kiedy rozmaite trudności zmuszają zakłady przemysłowe, fabryki i inne przedsiębiorstwa do jak najdalej posuniętej oszczędności w gospodarce materiałem opałowym i paliwem.

Zadaniem laboratorium dla techniki cieplnej jest przeprowadzenie w fabrykach i przedsiębiorstwach badań techniczno-palowych i ustalanie ich metod dotyczących ekonomicznego wyekszkania paliwa w fabrykach i wszędzie tam, gdzie koniecznym jest opalenie budynków.

Wspomniane laboratorium może dokonywać badań z zakresu techniki paliw, techniki opałowej, badań palenisk, naliw stałych i ciekłych, lotnych i gazów, badań materiałów ceramicznych i izolacyjnych, badań z zakresu wykorzystania ciepła i badań ciepłoty.

oraz członkowie L. H. D. którzy są już na tyłe wyszkoleni, iż przy każdym pożarze pracują zgodnie z wymogami.

Należy także nadmienić, że w ostatnim czasie czterech członków częstochowskiej Straży Pożarnej ukończyło w Centralnej Szkole Pożarnej w Warszawie kurs zawodowy — podoficerski, przeprowadzony według nowoczesnego programu, obowiązującego na terenie Rzeczy. Tym samym częstochowska Straż Pożarna uzyskała nowe, kwalifikowane siły do walki z groźnym żywiołem, jakim jest ogień.

Dla naszych milusińskich

Przygody małego Babajka

Daleko, daleko, za omsywalymi z północnej strony piłami starych dębów, otoczony ciemnym borem stał zamek z czerwonej cegły. Pod jego oknami szumiała dąbrowa pełnią o swoich cudownych kwiatkach, grzybkach i rozmaitych i nakrapianym muchomoru, o krzaczkach jasno-zielonych, o obrotowych powoiałami dzech i pnych się po miękkiach piłach widłkach, o ptakach i zwierzątkach leśnych.

Słonko wczesnie uśmiechało się do zamku z czerwonej cegły, zagładając w okienko naroznie tak natarczywie, aż ruminieły się zasnane łęzy sżyby. Na zw słonka podniósł się niechętnie z posłania mała księżniczka lisa, zwana Babajkiem, potrzasała słowymi włoskami, wdechła żywiczny zapach, plynący razem z wiewem lasu, lecz zamiast się cieszyć pięknym dniem, ziewała znużona od ucha do ucha, mvla nosek, jak kotek, żubając sobie wody i schdziła zadana ze swegoje pietra na narter, gdzie już czekano na nią ze śniadaniem Uśmiechały się tam do niej poczciwe twarze starej niani, siwoutywej, w białym, lufanym, marzycowym w pasie fartuchu, i złotobłosej, przedniej nianosi, i tatusia, piękne obryzmy, co hór i zwierzeta kochał i rozumiał, mamucę ubóstwał, a Babajka na rękach nosił, ciska mu o świecie opowiadał.

Iżla jednak robiła ponury, cwiński ryjek, parzyła spod zsuniętych niechętnie brwi i po błąkniciu od głuchenia — „bry!“ — zamiast zjeść dobrą, przysuwała sobie krzesło noza, zapiędnąc pierwszą do ledzenia, kładąc przy tym łokiec na stole i, aż wstyd naprawde mówić, ale nieraz dudława w nosku

firankami pokoiu mamy Babajka zobaczył, że złotowłosa, łagodna pani czerwonego zamku płacze gorzko na niebieskiej kanapce. Wpadł więc przez oczka tulu pod parapet i przewiał, aż do stopek zapłakanej mamusi, pytając się o przyczynę jej smutku. Duże łzy, plynące po policzkach powiędziały mu bezgłośnie, że Babajek jest nierzeczna córeczka. Wietrzyk uciekł czym prędzej do zielonej dąbrowy, gdzie rozłożył przykra nowinę: kwiatom, grzybkom, krzakom i drzewom, małym krasnoludkom i zwierzom leśnym.

Babajek tymczasem wziął w reke witkę wierzby i scinałac nią młode, małowce listki i kielichy pachnących powoiał, wywędował z boru na drogę wdrót smaragdowych ścian leśnych, idąc tą drogą dale, aż do szerokiego traktu drwali, którzy zwęzili do publicznego tartaku drzewa, ścinane w zimie. Obok tartaku przechodziła szosa, gubiłaca się gdzieś w nieznany światło Szoza, ta szosła Babajka dopoty, donęki nie poczuł o zachodzie słońca pękającego głodu. Rozszalał się dokola Dąteko za nim pozostała siana wstęza boru w mielcu, gdzie ziemia styka się z niebem Naskało nie było żywej duzy żywy. Wtedy chcąc chciał uciec z domu i postanowil do niego nie wracać, strach go zdził wielki, więc postakulac, ił biec z powrotem do zamku z czerwonej cegły Upadł ze zmoczenia w pił szerzej szosy, rozdził sobie sukienke, po-

Żuż noc zapalała lśtarekni gwiazd na niebie, gdy nęgrzeczny Babajek wchoził nieszczęśliwie drzewa boru O laskęż leśnika za domem, iak dęgotał ze strachu! Drzewa zbiegły się wokół niego i szeptały swoje modlitwy wieczorne,

szumem poważnym, tajemniczym, straszym. W haszcach kwiatów i krzewów polowały się fosforyzujące świetliki. Jakis korzeń powykręcany, leżący na ziemi, jak wąż długi, zsunął mi z nogi pantofelek. Próżno go szukał w ciemnościach i rosnącej rozpaczy mały Babajek. Przy szakaniu zburil drugi. Szedł więc dalej bosy, kichając z zimna i półżywy z przerażenia. Obrzymani kolos leśny zagrodził mu drogę. W jego gałęziach śmiała się okropnie sowa. Tuż nad niąlezi czarna wielka dziupla, oświetlona po brzegach srebrem księżyca.

— Ot wedeł w te dziuple i przenocej — postanowił Babajek, a żeby szczykały mu z rozpaczy. Gdy jednak włożył nóżkę w dziuple, krzyknęło coś dżiko wewnątrz. Spłynęło się świeciec nóżki, i biał obudony płak wypadł z głbi, blisk szczytami w twarz Babajka. Z chrobokliwym skrzemem wybiegły z dziupli leśne myszki i liscia. Obudził się też wstępnie nietoperz i mowcał blaskiem usternym. Zapłakany Babajek padł na mchy i pierwszy raz w życiu zajął się swoim własnym modlitwą do Hłotołowego Pana Boga, błagając Go o pomoc, po czym uoniósł się na lokciu i rozszalał Z mronków szły do niego czarne cienie. Zimno kiulo w nagle nóżki. Śnac jednak plinkulac wietrzyk żrził z Babajka wszystkie kwiatki i grzybki, zwierzátka i ptaszki, krzaczki i drzewa, krasnoludki i dobre duszki leśne, bo nikt nie przychodził do niego z pomocą. Wicher, srogi ojciec wietrzyka, zburzył się w czubkach wysokich drzew i powiał po gałęziach. Ocknęły się: traski, lęki, wycia straszne, stapania tajemnicze, chichoty mchów i traw, śmiechy sów...

— Pewno teraz w domu — myślał Babajek — siwa niana znalazła dionie z rozpaczy, a wszyscy szukają mnie po lesie, edv ja zbladłam! Pewno czeka na mnie kolacja smaczna i ciepła i bawłono!

Wichura szalała luż bo borze. Zdawało się, że sto diabłów ogonlasytk haculce między

drzew mi. Jasne lafare ty nocy — mrużające gwiazdki, zakryły czarne, skłębione chmury. Orzmosty odbijały od oniów strasznyim, tyśiącznymi echem. Blyskalo się okropnie. O liście zaczęły uderzać pierwsze kropie ulewy, szum ról w odgłos spadającego po skłach górskiego potoku. O ziemię bliż bicze zimnej wody, Babajek, który mył nosek, jak kotek i często miał brudne uszy, kapal się cały w lodowatych struzkach i goryczy własnych łez. Zamknął oczy.

Nagle, w świetle blyskawicy, gdy przerażenie podniosło tu w górę powieki, grom straszny oślepiałym zgrzyknien przeciłą szedł nocy. Odział niedokłał tunela w leśne naprocie rozlupane w nół drzewo, a kolo Babajka wyról z ciemności urodzony — cień ludzki Było to gorzse, niż samotność! Cień wyciągnął do dziecka i rękę przystępiał starczym zlosem.

— Czy mi się zdaje, widzę dziecko, złabakną dziewczętu? Skąd się to wzięło?

Nowa blyskawica oślepiała łze. Następna lednaku pozwoliła lić z dęwczym się w pierś serduckim przywrócić przybyszowi z ciemności. Była to niekła babulnica, podnierałaca „le kostrem“. W koszyczku miała grzybwy, a w drugiej pachnące małinki. Twarz jej stohoty wyszła elektryczni brzyd, a male oczki uśmiechały się do Babajka, który błąknął.

— Zbladział w lesie.
— Wstawaj przedko! Niedokleło mam swoią chatkę!
Nie, Babajek iść nie chciał. Może to była stara żona ledwego ducha boru, która trzymiała we worze spytane burze, wichry i pożary, a może sama Baba-Jaga, przyładcika drapiącego, czarnego kota, która dzieci na łopacie wkladała do rozpalonego pieca, a może Biruta, rusałka leśnikrek óródczynych, która za waz zarumiałość z powodu piękności zamieniono w żurawie w jatrucha, żywiąca się krasnoludkami i szczeniami wodnymi?
d. c. w nast. tygodniu,

Faktoria nad rzeką Luala

(Nowela z Czarnego Łądu)

28)

— Rzeczywiście. Ale jeśli się tu siedzi w żarze słończnym, a jednocześnie słyszy dźwięki, jakie idą przez chłodne powietrze w domu, w kraju, ponad zaśmieconymi, białymi równinami — to jest właśnie dziwne.

— Ja nie słyszę nic! — rzekł Peters.

— Nic? — zdziwił się Declercq, po czym zapadł ponownie w milczenie.

— Oczywiście blizna, jak zakochał się na myśl o swej wybrance — stwierdził Arnold, spoglądając w twarz Paulowi.

— Ochodzące słońca urzęli białe chaty wsi, stanowiącej jeden z etapów ich drogi. Nad zachodnim brzegiem rzeki czerwienią się tarza zapadająca poza widnokrąg. Od nadbrzeżnych drzew słyszemy gęste, białe mgły i rozszalały się ponad zwierciadłem wód rzeki.

Kacyk osiedla przybiegł do ławicy płaszczyści, na którą wyciągnięto kanu. Najbardziej poważani mężczyźni szli za nim gęsiego.

— Czy sultanowie życzą sobie czegoś? — Tak! — odpowiedział „sultan” Peters, — życzymy sobie miodu ale bardzo tłustą kaczkę.

— Kaczek! — potwierdził kacyk i odszedł ze swoim orszakem, by po upływie kwadransa powrócić znów na czele pochodu, niosąc na wyciągniętych dłoniach żądaną kaczkę. Przyszłażeniem i upieczeniem ptaka zajął się Peters, jako mający już doświadczenie pod tym względem. Na łodzi urządzono z waliz stół, Peters z Declercqiem zabierali się do jedzenia, gdy rozległy się odgłosy nadbiegających bosych stóp. Towarzyszyli temu okrzyki w niezrozumiałym języku, wydawane ochryplymi i przerażonymi głosami. Byli to wiosłarze.

— Sultanowie muszą natychmiast iść. Tam we wsi wybuchła bójka pomiędzy wiosłarzami a ludźmi kacyka. W ręku są noże. Trzeba iść przedk!

Peters i Declercq, chwyciwszy rewolwery, wyskoczyli z łodzi i pobiegli. Dwa wiosłarze udał się również w ich stronę. Na płaszczy, otoczonym z trzech stron okrągłymi chatami murzynskimi, w blasku księżycowym kłębiło się zbiegowisko ludzkie. Głuchy stuk padających ciał, charchanie zduszonych krtań, ochryple pokrzyki. Peters z podniesionym do góry rewolwerem w rękę, skoczył w środek cizby i donosnym krzykiem nakazał spokój. Tuż obok znalazł się Declercq.

Wzwanie odniosło skutek. Jakby pod ciężem miecza wrzawa przerwała się nagle i zapłonowała cisza. Jeden z Murzynów jednak oślepiony szablami rzucił się w stronę, gdzie stał Peters. Długi nóż w jego ręce, wznieślię ponad głowę groził ukłtewieniem w pierś Arnolda. Nie namyślając się Declercq strzelił czarnokórnem prosto w twarz. Na policzku i uchu zacerwiśniała się smuga rany. Murzyn stanął jak wrzyna a krew jęła kroplami kapać na ziemię. Kogoś z wiosłarzy posłano na łódz po skrzynkę z lekarstwami. Obaj „sultanowie” przez bitą godzinę zajęci byli opatrywaniem poranionych podczas bójki. Po ukończeniu tych czynności Peters i Declercq ruszyli wzdłuż rzeki z powrotem do miejsca, gdzie stało ich kanu. W Declercq otworło się źródło niezwykłej dotąd aktywności. Przez znaczny odcinek drogi niósł jeszcze rewolwer w rękę, podświadczenie gotów na odparcie ewentualnych nowych ataków. W wyobraźni, która nadawała swym towrom kontury rzeczywistości, migotały mu polyskliwe i nieodwracalne zryzaki wystrzonej stali. Z tyłu, pomiędzy lopatkami, doznawał nieprzyjemnego uczucia. Dokola nozdrzy krzął mu przeklikiwy zapach lodofornu i krwi. Peters spo-

rzal na rzekę. W świetle księżyca leżała sinawa mgła na wodzie, niby gazy i wata. Gdy weszli pod pach palmowy namiotu i zsiędli do przzerwania kolacji, Peters odezwał się — Uratował mi pan życie, Declercq.

— Pan zrobiłby to samo na moim miejscu, nieprawdaż? — odrzekł Paul prosto. — Rad jestem, że ta pierwsza moja przygoda w Afryce wykazała iż można na mnie polegać.

— Tak, przekonałem się o tym. Uratowałno siebie w pamięci ten fakt i mówny sobie po imieniu. — zaproponował Peters. — To upraszcza w znacznym stopniu obcowanie.

— Zgadza się bardzo chętnie, Arnoldzie.

— Miło mi to słyszeć, Paul.

Dla przypieczutowania zawartej ostatecznej przyjaźni, otwarto i opróżniono wydobytą z zapasów, butelkę koniaku. Przed rozdeleniem się na spocynkę, każdy poknał, regulaminowo, poniekąd, dozę sproszkowanej chininy.

Refleksy psychiczne zacięcia we wsi nie dawały jednak zasnąć ani jednemu ani też drugiemu. Rzekę szmerła monotonnie i bulgotała o kamienie ławicy. Z dala, z tamtego brzegu, pokrytego buszem od czasu do czasu nadlaty-

wały tajemnicze odgłosy nocnych walk zwierzęcych.

— Czy wiesz jaką datę mamy dzisiaj? — zapytał Declercq.

— Nie myślałem o tym — odpowiedział Peters.

— Dzwudziesty czwarty grudnia.

— Ach, tak! A wiec wigilia Bożego Narodzenia. Najmilszy wieców w roku. Przypominam sobie z lat dziecięcych, jak to niecierpliwie oczekiwałem zapalenia światła na choince i jak gozerala mnie ciekawości, że podarunki otrzymam — mówił z pewnym wzruszeniem Arnold.

— Ja, niestety, nie mam takich miłych wspomnień — twarwym tonem brzmiał głos Declercq'a. W interesie do którego oddał mi Justin nie byłoby nigdy prawdziwie serdecznego, rodzinnego, domowego nastroju. Atmosfera panowała sztywna, oficjalna. Zadrościłem chłopcom, których krewni zabrali do siebie na święta. Pozostał mi z tych czasów pewien osad gorczy na dnie duszy i nieraz pusje mi życie. Zastanawiam się właśnie, czy to nie było jedynym z nieświadomych powodów, dla których prosiłem cię o zabranie mnie z sobą tu w te okoliczności, aby, niepodobny do naszego, kontynentu.

Na kanwie szmerania wody, które wywarł swoja jednostajna melodia wpływ kojący nerwy, powiew wiatru przyniósł naprzód naszczekiwanię szkałki, następnie zaś szczydercy, drażniący śmiech trupoiada — hiemy. Obaj mężczyźni mimowolnie wzdrygnęli się.

— Co to było? — zapytał Declercq. d. e. n.

Rymy z Czestochową

Pióró i literat

Na nutkę placu zaczęło się pióró,
Które tańczyło z piśmem długie lata
I obwieśció tragedie pomru,
Ze ma dość pracy u imé literata,
Bo mu się zaplął hart ostrzy stalowych,
Gdy człowiek na nim, na tym pióróe
własnie:
Szalę se wykreślił lotów swych ortowych,
— Mam dosyć tego! — nagle pióró
wrażeń;
— Piszesz i piszesz przez długie godziny,
Majych literék kłębią się już roje,
Mną obiecujeś podobne krajiny,
We mnie pechasz wszystkie szoje
własnie;
Pragnąłbyś blaści niezemięskie wydać,
Dusze rozkwiciac i miłością mamić,
Talentem peczeć w natchnięciu się
własnie;
A moją duszę atramentem plamić?
Rosnąć w ambicje, swoje dumne miny,
Przez moje trudy stać się dostojny,
Czoło laurami zobić z mej przyczyny,
Przez mój trud pracy pospolicie
znojnny?

— A cóżeb chciaió? — odrzece rad nierad
Tymi jékami znużony literat
— Ten, co nie tworzy, wiadomo, mój
Bożo,
Ze niczym nie jest, chociaż się naorze!
Pik.

Gdy fregaty plywały po głowach

Małenka nóżka uroczej pani — Trzeba cierpieć, aby być piękną

Kobieta chce być piękną. Tak było zapewne w okresie jaskiniowym, kiedy maż chrupał seczyste kości zwierząt upolowanych w puszczy, tak było w czasach panu Pompadour, no, a o naszej erze wiemy doskonale, że nie ma już brzydkich pań. Nóżki kobiety zwracają zawsze uwagę jeżeli na wnet spojrzano się, więc piękne oczy czy też grabnata kibić, XX wiek wywolił urodę kobiecą z wielu wapiłwych napiekszeń, jak K-mi ozdabiały ją lata minione. Znłkły gorsety i turturki, waskie, sztywne kolnierzyki, w których można się było łatwo udusić, frzury przypominające kopy siana brza stara, romantyczna krynolina. Moda posłała w kierunku emanypowania się ze sztucznych ozdób, stała się prosta i praktyczna. Piękna dame znieciono z lektyki i kolasa na ziemie, albo do żrzecznej, grabnej taksówki. Trudno wsiadać do samolotu w trzewiakach na wysokich koraach lub w sukni zajmującej połowę pokoju. Moda dostosowała się do biegu epoch, choć niedawni dyktatorzy mody Poiret, Doucet czy Antoine lubią czasem jeszcze takie współczesne ekstrawagancje. Zmieniła się sylwetka epoki, zmieniła się również sylwetka kobiety. Spójrzmy chociażby na nóżki i główki, te dwie niewątpliwie ozdoby pięknej damy.

Sandały niemieckie z XV i XVI stulecia byłyby dla współczesnej pani czynne rozmiészającym do lez, mówiące popularnie są to platfusy pozbawione wszelkiego wdzięku. Pólmotrowy obcas nie czyni lez chodu tak wdzięcznym jak to obecnie obserwujemy przez okna chociażby w kamienioznym z słończnym dzień na ulicy. Trzewiczek flamandzki o zagiętym w górę nosie, noszony przez matrony w wieki XVII i nawet XVIII ma w sobie coś z porcelanowej zabawki, choć z punktu widzenia obyczajowego wzorowany jest na zwykłym chodku flamandzkim. Mile dla oka były francuskie saboty, misternie rzezane z drzewa. Henryk IV zachęcał się nimi podobnie

jak waleozni rycoerze jego dworu. Następna era pantofelka — okres Ludwika XV i XVI. Pantofelki z rzemyków przypominają już do złudzenia nasze obuwie. Gust francuski zlaądził trochę zbyt ostre formy, karykaturalne kształty i nadał pantofelkowi wdzieczne kształty, podkreślającże zarabność nóżki. Na bućki patrzyło się w tych czasach troszkę inaczej, no bo nóżka była wtedy nie tylko do kosztu, aż do kolana okrywała ją fakta robronu. Bućki zmieniały się, aż do naszych czasów jak kaprys uroczych pań, tak samo zmieniały się frzury.

Jasne warkocze Skandynawek, granatowe erzawy Włoszek i Iberyek wymagały zawsze troskliwych trefień i zabiegów Fryzna zmieniła się w takim samym stopniu, jak cały strój sukający wdziecznej sylwetki i uroczych ruchów. Przysłwie głow wżane namitka ozdabiała panie aż do XVIII wieku. Potem spadło nagle jak głowa Ludwika XVI na szafocie. Damy nie nosily kapełuszy zupełnie ze zrominiałych powodów ponieważ ich trefione koafiry nie pozwalały na to. Panie miały kłopoty polegające na tym jak znieść na przykład drogę z Paryża do Wersalu w romantycznej karocy, jeżeli włosy spięte są w stóg o wysokości średniego pana. Grotekowske to troche uczesanie. Nie polega ono jedynie na ułożeniu włosów w karby i pukle, które są tylko fundamentem do całego gmachu pomysłowości i dowcipu. Głowę ozdabiali sztuczne loki, wstążki, kwiaty i klejnoty, a wszystko to spajala guma posypana pudrem.

Fryzura piętury się coraz wyżej, czasem gnieździł się tam ptak z wdziecznie podniesionym ogonkiem lub mknie splotami głowy fregaty z podniesionymi żaglami. Perukarz tego okresu to mistrz wycoko ceniony i subtlatny. Nie dziwne, układał taki poeta na głowie to maestria w swoim rodzaju. Coiffeur gotujący frzurę pięknej damy robó to całymi godzinami, dużo

dłuzej nawet niż trwa oboma wieczna onkulacja, ponura zmora czekających na kolejke i godzinie. Coiffeur francuski umiera wraz z rewolucją. Dla dam żadna nie strata. Wiele piękności odchodzi z ulgą i moga wreszcie mieć wygodnie, bo dotychczas trzeba było spijać na walku całymi tygodniami, aby frzura na się nie uszkodzila. Moda zmienia się w dalszym ciągu z korzyścią dla higieny i czystości. Pojawia się misterno złote grattoiry, grabki, szpilki i motozki gwoli tepienia dokuczliwego orwadu i zapobieżenia swerzeniu skóry wsktu teł ukazania. Zrozumiałe jest bowiem, że w misteryj frzurze chętnie gnieździły się wszelkie insekty. Na dworzę Ludwika XIV w czasie wytwornej rozmowy często padały ciosty miodków, rozbijające dokuczliwe ukazania. Potem główki obniżyły się trocha, kopy siana zniknęły, czas poszebrzył włosy, pojawiały się pamietue jeszcze uczesania a la garconne i t. d. Zniknęły kopy siana i goleniki, o których w swoim czasie napisano taki wierszyk:

„Prawda, me uczesanie ma kształt
golenika,
skoro stadko gólebi ku niemu pomyka.
Lecz poskramiaj Angliku, myśliwskie
zapaly!
gdy ja chce być szalona, ty nie badź
zuchwały“.

Fryzura ośmieszona, może i lepiej tak stało. Nasze czasy z parową i elektryczną ondulacją są już łatwiejsze do zniesienia, główki nabrały kształtów naturalnych, mają znów wrodzony wdziek. Również paniofelki przesłaja przypominacé platfusy, są wygodne zarówno w lecie jak i w zimie. Szuka coiffura może troszkę przyblada, jak również zdolność pomysłowych szewców, którzy w obecnej chwili mają głowy pełne wolań o mocne, solidne buty, trwałe pantofelki, pod którym jednak mogły się zmiesić maż, mimo że nóżka jest małą i odcia.

I. D.

Aleksandra Bocianowska
Nauczycielka

Opatrzona Sw. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zaszedła w Panu dn. 6 stycznia 1943 r., przyszyły lat 39.

Wyrowadzenie drogich nam zech z domu łaboty przy ul. Gorliohstrasse 24 (Bactawickich) do koscioła św. Jakuba, nastąpi dn. 9 m. b. tj. w sobote o godz. 9.30, po czym po nabożestwie żałobnym odbędzie się pogrzeb u em. h. r. na Kulach. Na smutne to obrzady zapraszają wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych pograżeni w ciężkim smutku i żalobie.

Matka, maż, córka, synowie, siostry, waznator, sosterzence i rodzina.

POSZUKIWIANA
NIEZWŁOECZNIE SEKRETARKA
do poważnej instytucji.

Niezbedny warunek: znajomość stenografii oraz biegłe pisanie na maszynie jak również znaloność języka niemieckiego w piśmie. Oferty z złączaniem pod adresem Adm-nistracji „Kurier Czestochowski” sub. „Sekretarka” 6931

ROZNE

MICHEL 1943 — dodatki w abonamencie rocznym zł. 7.50 z przesyłką pocztą z góry Numer 12. Numer 11 z j. c. są ukazi Opracowane z adnotacjami przyimado (trecia: D.H., „PIONIER” Oddzial filatelistyczny, Krakow, Stolarzka 9, 1 pnr. 2910)

AAAAA... CERAI przyzycie. lojokto wyliczyzaz gódkę złota. N. Sprzedaz Ziel Cabinet Zielarski, Czestochowa, Krakowska 31, 291

KORESPONDENCYJNA NAUKA w programie licealnym, gimnazjalnym i przyimado matematyka, fizyka, chemia, Inforacje: Warszawa, ul. Smolna 34-4. 6933

UWAGA! PRZEPROWIADA (wrz. 25) trafilnie z rekt kart. fotogra. fil. Odgnaduje imfonia, Rozwiazuje sprzawy zywota i mifone. Przyjdzl! Redicze zacherywioa) Czestochowa, II Aleja 20, m. 23, 1 piotró, lewa oftycna, 2 stęd. 19 22

FILATELISCI którzy jeszcze nie macie Cennika Katalogu 1943 znaczków polskich oraz Glosnikarstwa z artystycznymi fotografiami znaczków — nie czekali na wyzerpanie nakladów! Dotychczas sprzedawaly 2000 egzemplarzy! Prekazan 21. 12. — Dolecanym na zadanie bezplatny komplect innych centnikow. Kupujcie stale wszelkie znacski pocztowe Polski Dom Filatelistyczny, Warszawa, Marszalkowska nr. 116 6922

KORESPONDENCYJNE nauca. my slongarzy polskici niemiecckioj i jezyka niemieckiego. Inforacje: Korespondencyjno Kur so znanarafil Lublin, Narutowicza 21, 1 piotró, 6924

SPRZEDAŻ

PUTRO damskie zrebze brzozy z kolnierzeki elastycznym — zupełnie nowe — elegancjnie sprzed. Rynek Narutowicza 31, go. spodarz (Zawadzilo) 269

SPRZEDAŻ dziegi, alnka, deski, kafe, kamienie, czyste, rzyzny i buklowe z rozszirkim domu, Czestochowa, ul. Malja 20, Sprzedazni mieszko. 265

PIANINO nagralneze krapnotyce sprzedam. Ofndaz 6z. 13.15 i 18.19 Czaat III Aleja 79, m. 27 28

HARMONIE sporym chromatycz w dobrzy stanie. Czest. Narutowicza 43, 2 piotró, 6927

PATEFON walckowsky i 97 płyt do sprzedania, Orzel 37, 1 piotró. 269

SPRZEDAŻ: futro, laptki, fokowa jesionke damská, kozoch meski. Zarzut, zegarek złoty z bransoletką Czestochowa, Mickiewicza 66/68, m. 8, 294

PRZECZEKA do pieca do sprzedania. Wladomosci w p. Wrobla, Adolf Hitler Allee 18, 298

BUTY meskie z choleraami Nr. 28, 29 do sprzedania Wladomosci w szewca p. Wabialskiego, Adolf Hitler Allee 18, 299

KUPNO

KUPUJE WSZYSTKO. Zegarki, obrzeczki, piersekolki, stare monoty, obrzeczka, palta, futra, burtki, obrzeczka, detlane, finazy, obrzeczka, maszyny „Singer” i rózne rzeczy Place Gólkowska Sklepy Komlewy Rynek Narutowicza 32 (Zawadzilo) 6916

ZAKUPIMY spawarkę elektryczną okolo 6 kVA, 220 volt do spawania na gaz, elektryczna wodolna Zeg. w pierwszosrednym stanie. Zeg. „Kuriera” pod Nr 6927, 6928

KUPIE pateson w dobrzy stanie, lub poptany i piety, Czestochowa, Pilsniskiego 23, dorozca 297

SANIE wyzjadowe, stan dobry kupie Oferty do „Kuriera” pod Nr 291, 291

AKCJE: Bank Polak, Cukrowni, Metalurgiczne, Zyrardow i inne. kurdz, Dobroski, Warszawa, Al. berta 12-3, 6933

POSADY

POTRZEBNA sluzaczka Czestochowa, Rynek Wielnieki 55, 210

DO ROZBIENIA dziecka potrzebna najchemialst panna, Czestochowa, Krlinskiego 25, m. 2, 271

POTRZEBNA panienka do dzieci lat 3 i 4 rok do zaraz. Zeg. Czest. Dabrowskiego 1919, 296

LOKALE

POKÓJ oddzielne wejście wjalne, me zaraz, Czest, Katedralna 10, m. 11, ogladac 17-19, 294

POKÓJ 2 osobowy, umeblowany, w polosci, ale z koptak. w pobliżu II Alei, sprzedam w obecnej chwili, 297

POTRZEBNA kucharka samodzielna, na od zaraz. Wladomosci Czestochowa, Al. Kolesiuski i Nr 7, sklep, 297

ZGUBY

ZGUBIONO kartke listowiczka wydana przez Starostwo w Czestochowie na napisko Tadeusza Kosiak Podolski 278

ZGUBIONO portfel, dowod osobisty, karty rozpoznawcze, zaswiadczenie karty pracy, legitymacje O. P. L., karte rowerowa na napisko Wajpurskiej Apollinary Laszewska znaleziona prosze o zwrot dowodow na adres Czest, Wielwieka 4, albo Rzeznia Miejska, 268

SKRADZIONO karte pracy i legitymacje, Czest. Spolecznej wydz. w Czestochowie na nazw. Druzis Helena, 294

KURIER CZESTOCHOWSKI

dotarcza jest obecnie do domu również przez poczta. Proszę zamowić go jeszcze dzisiaj za opłatą złotek 5,22 miesięcznie u Paskiego listosza.